

Polonian.com

www.polonian.com - Linki - Kontakt

szukaj...



18-08-2003

Strona główna ▶ Aktualności

Aktualności
Wybierz dział:
 Polonia
 Kraj
 Opinie
 Za i Przeciw
 Polityka
 Gospodarka
 Kultura
 Komentarze

Publicystyka
Wybierz autora:
 Z.M. Rurarz
 E. Kos
 P. Korycki
 Sł. Bobrowski
 W. Głowacki
 Czytaj innych

Przegląd prasy
Wybierz

Archiwum
Szukaj

- ▶ Strona główna
- ▶ Odsyłacze
- ▶ Redakcja
- ▶ Ogłoszenia
- ▶ E-mail
- ▶ Prenumerata

Redakcja
 Polonian.com

08260

Korupcja

Zdzisław M. Rurarz

15-08-2003

Wczoraj zaplanowałem, że kolejny artykuł napiszę w zależności od tego co zobaczą jako czołowe doniesienie z Polski w warszawskim dzienniku TV "Wiadomości".

No i zobaczyłem. Kamil Durczok zaczął dziennik od informacji, że Lech Kaczyński, prezydent miasta stołecznego Warszawy, przywódca partii Prawo i Sprawiedliwość oraz poseł na Sejm, dopuścił się czynu, który może być przez prokuraturę, która już rozpoczęła śledztwo, uznany za przestępczy. W przypadku udowodnienia przestępstwa, Kaczyńskiemu grozi do 5-ciu lat więzienia.

Cóż to za przestępstwo? Z tego co wiadomo na dzień dzisiejszy, Kaczyński nieprawidłowo wypełnił oświadczenie podatkowe o swoich dochodach, "zapominając" podać pobieranie pensji prezydenta miasta (dziś jednej z największych w kraju) oraz diet poselskich, idących w tysiące złotych co roku. Suma, którą wymienił jako osobiste dochody za rok ubiegły, na ile mogłem to zauważyć na ekranie, była śmiesznie niska, coś ponad 500 złotych w stosunku miesięcznym, dochód równy przeciętnego rencisty.

Indagowany Kaczyński twierdził przed kamerą, że niewłaściwie zrozumiał pytanie w kwestionariuszu podatkowym i stąd podał niepełną sumę swoich dochodów, pełną podając w załączniku (na ile ona opiewała dziennik nie podał).

Może to wszystko prawda, ale musi dziwić, że profesor prawa, były minister sprawiedliwości i założyciel partii Prawo i Sprawiedliwość, grzmiący przy każdej okazji, że będzie bezlitośnie rozprawiał się z wszelkiego rodzaju przestępczością, sam teraz stanął w kolizji z prawem. Jak to, prawem 24 miliony Polaków, wypełniających kwestionariusze PIT, wie jak to czynić, a Kaczyński, prawnik z wykształcenia i z praktyki, nie wie? Przy tym "myli się" akurat na własną korzyść!

POWERED BY
RADIOPOL

Genealogia
 Polska

**TSS Komputery
 w Chicago**

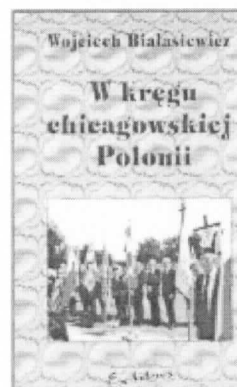
JJ Light -
 prace elektryczne
 przez dno słońca Chicago

SARMATA

biuro genealogiczne



Polskie Filmy



Ciekawe, bardzo ciekawe. Do licznych afer, których już nie warto wyliczać, gdyż resztę tekstu należałoby wypełnić ich listą, doszła więc jeszcze "afery Kaczyńskiego". Możliwe, że z dużej chmury będzie mały deszcz, jak ze wszystkimi innymi aferami tego i podobnego rodzaju, ale wniosek stąd płynie taki, że Polska w nich tonie i już nie wiadomo, czy ma jeszcze jakąkolwiek świecznikową postać o "czystych rękach".

Czyn Kaczyńskiego, bez względu na jego finał, nie wygląda na typową korupcję, która dusi kraj, ale tak naprawdę jest korupcją. Polskie encyklopedie, zarówno z czasów peerelowskich (Encyklopedia Powszechna PWN, t. 2 z 1980 r.), jak i pookrągłostołowych (Nowa Encyklopedia Powszechna PWN, t. 3 z 1995 r.), hasła "korupcja" nie mają. Wynikałoby stąd, że korupcja w PRL nie była żadnym problemem i w III RP/PRL-bis dalej nim nie jest, choć teraz przybrała ona postać tajfunu wobec zefirka za jej poprzedniczki. Tylko Słownik Wyrazów Obcych PWN z 1980 r. ma hasło "korupcja", wywodząc określenie z łaciny, "corruptio", które oznacza, skracając je do minimum, zarówno przyjmowanie lub żądanie korzyści majątkowych przez urzędnika państwowego, przekupstwo, łapówkarstwo, a wreszcie demoralizację. Amerykańskie i francuskie encyklopedie zjawisko korupcji określają niemal identycznie, a jedynie "demoralizację" zatępują "zgnilizną" (amerykańskie - dodajmy - zjawisko korupcji ograniczają niemal wyłącznie do polityki, a ściślej praktyk wyborczych).

A więc to, co zrobił Kaczyński, można zaliczyć do zjawiska korupcji. Nie typu przekupno-łapówkarskiego, ale świadczącym o jego zaawansowanej zgniliznie i demoralizacji. W pewnym sensie ten typ korupcji jest gorszy od przekupstwa i łapówek, gdyż jest objawem moralnego upadku osobnika, do niedawna szczytującego się swoją kombatanczką przeszłością w "Solidarności".

Nie przesądzając czym skończy się ten incydent, nie sposób nie mieć głębokich refleksji na temat sytuacji w kraju, która obok wielu niepokojących objawów, jak niedopuszczalnie wysokie bezrobocie i niedopuszczalnie niskie tempo jego rozwoju, świadczy o rozkładzie państwa i sił politycznych narodu. Słychać nawet głosy obawy w związku z tym, że Polska może wkroczyć na "latynoamerykańską drogę", gdzie panosząca się od pokoleń korupcja wręcz nie pozwala Południowej Ameryce na społeczno-gospodarczy awans.

Obawa jest uzasadniona, ale jakoś nie słyhać, żeby ktoś próbował porównać historyczne uwarunkowania "latynoskiej drogi" i wykluwającej się "polskiej drogi". Obie są w uścisku korupcji, ale o ile latynoska ma za sobą już dziesiątki lat doświadczeń, to polska jest względnie świeżej daty.

Pozostawiając latynoską na uboczu, nad polską należy chwilę podumać.

Jak bowiem do niej doszło?

Z tego co słyszę, widzę i czytam, niektórzy dopatrują się korzeni zjawiska jeszcze w czasach PRL.

Jest w tym wiele prawdy, ale ani skala zjawiska, ani jego wyjątkowo pazerny i bezczelny charakter, nie są porównywalne. W PRL były kumoterstwo, klikowość, łapownictwo i oszustwo, ale pole do popisu dla nich było ograniczone systemowymi ramami, a ponadto były one pod większym prężeniem prawnym i moralnym niż teraz.

Obecnie natomiast, w związku z przejściem na gospodarkę rynkową i zwiększeniem się obszaru wszelkiego rodzaju transakcji, nierzadko dokonywanych na krawędzi prawa, albo nawet z jego pogwałceniem, pole do wszelkiego rodzaju nadużyć niepomiarne wzrosło. W połączeniu z niepewnością jutra i chęcią szybkiego wzbogacenia się za wszelką cenę, dziś dobrze widzianego, nie tak jak dawniej, w ludziach pękły wszelkie hamulce. "Brać co się da i oszukiwać jak tylko można!" - stało się hasłem dnia. A ponieważ denacjonalizacji gospodarki narodowej towarzyszył proces nomenklaturowej prywatyzacji, którym z oczywistych względów można było objąć tylko nielicznych, wszyscy inni, którzy tylko mieli okazję, nie chcieli pozostać w tyle w zbijaniu fortun. Moralnych hamulców nie mieli, a prawne, prawdę mówiąc, nie działają do dnia dzisiejszego. Afery, jeśli już w ogóle są wykrywane, rozlażą się po przysłowiowych kościach, a SLD, na który w ostatnich wyborach oddano najwięcej głosów, z nadzieją na położenie im kresu, jest ewidentnie ich "chrzestnym ojcem", nawet nie kryjąc się z tym specjalnie.

Czym to wszystko skończy się?

Nie wiem. Opozycja, wśród której Lech Kaczyński prezentował się jako "moralny odkupiciel" narodu, nie jest po dzisiejszych rewelacjach już żadną alternatywą wobec SLD.

Może są w szeregach opozycji jakieś inne alternatywy, ale ze wskazywaniem na nie palcem, po incydencie z Kaczyńskim, nie należy się z tym śpieszyć.

Zdzisław M. Rurarz - notka biograficzna

[[Wróć do listy](#)]

Przedruk artykułów możliwy po zamieszczeniu informacji o ich pochodzeniu - link do Polonian.com.
Wszystkie znaki graficzne i loga użyte w tym serwisie należą do ich właścicieli. Opinie wyrażane w tym serwisie są własnością autorów i niekoniecznie muszą odpowiadać opiniom wyrażanym przez serwis Polonian.com.